



GRZEGORZ PRESS

Maciej Pesta w spektaklu „Rewolucja, której nie było”, Warszawa, grudzień 2018 r.

Kilka scen z rewolucji

KRZYSZTOF STORY

Wiele razy słyszałam: to nieetyczne, że wmawiasz osobom z zespołem Downa, że mogą być aktorami. A ja wiedziałam, że mogą – mówi Justyna Sobczyk, założycielka warszawskiego Teatru 21.

REPREZENTUJEMY PROTESTUJĄCYCH! Mamy autentyczne transparenty z Sejmu!” – głos Martyny niesie się po całej sali.

Na scenie dziesięciu aktorów. Parami trzymają wielkie białe płachty, które jeszcze kilka miesięcy temu wisiały w sejmowych korytarzach. „Niepełnosprawni w Polsce mają prawo godnie żyć”. „Niepełnosprawni w Polsce otrzymują dramatycz-

nie niskie zasiłki”. „Weź mój zasiłek – weź moją niepełnosprawność”. „Transparenty w górę! Jesteśmy tu, żeby protestować! – skanduje Martyna. – Protest w Sejmie trwał 40 dni. Nasza scena to tylko kilka minut, damy radę! Mocne nogi! Mocne ręce!”

W parze z Martyną transparent trzyma Beata. Poza tym jest jeszcze Teresa, Olek, Maja, Basia, Daniel, Ola, Magda, Piotr. Siedem kobiet, trzech mężczyzn. Cztery osoby mają białe buty. Pięć ma długie włosy. Osiem ma zespół Downa.

To aktorzy Teatru 21, który od 14 lat działa w Warszawie. Scena z transparentami to kluczowy punkt ich może najważniejszego spektaklu. „Rewolucja, której nie było” miała premierę 7 grudnia 2018 r. To pierwsza próba artystycznej reakcji na protest niepełnosprawnych w Sejmie. I pierwsza, w której w imieniu niepełnosprawnych wypowiadają się oni sami.

– A ZACZĘŁO SIĘ OD SZKOLNEGO TEATRU – wspomina Justyna Sobczyk, która do dziś prowadzi Teatr 21. – Od jasełek, spektakli okolicznościowych.

O tym, że chce się zająć teatrem, Justyna wie od dziecka. W liceum trafia do Fundacji Brata Alberta w Toruniu, która zajmuje się pracą artystyczną z osobami niepełnosprawnymi. Stopniowo porzuca myśl

o własnej karierze aktorskiej. Wybiera pedagogikę specjalną. Zaocznie studiuje teatrologię. Później wyjeżdża do Niemiec, gdzie kończy pedagogikę teatru. Praktyki robi w berlińskim teatrze Rambazamba, w którym większość zespołu stanowią ludzie z zespołem Downa.

– W Berlinie zobaczyłam, że to jest możliwe – mówi Sobczyk. – Że z takimi osobami można kreatywnie pracować, razem robić dobry teatr. Wiele razy potem słyszałam, że to nieetyczne, że wmawiam osobom z zespołem Downa, że mogą być aktorami. A ja wiedziałam, że mogą.

Po powrocie z Niemiec Justyna Sobczyk zaczyna projekt podobny do Rambazamby. W 2005 r. powstaje Teatr 21. Nazwa nie jest przypadkowa. Przyczyną zespołu Downa jest obecność dodatkowego chromosomu, dwudziestego pierwszego.

– Na początku teatr działał w szkole specjalnej „Dać Szansę” – wspomina reżyserka. – Próby zaczynaliśmy w świetlicy, potem dostaliśmy salę gimnastyczną.

– Szkolne czasy były... ciasne – mówi Aleksandra Skotarek, jedna z aktorek.

11 stycznia 2009 r. ich „Alicja” na podstawie powieści Lewisa Carolla łąduje na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie. Po tym spektaklu już nikt z zespołu nie będzie chciał wracać do

→ szkolnej sali. Teatr 21 nawiąże współpracę z instytucjami kultury, będzie grał na wielu scenach w całym kraju. Na próby najczęściej będą spotykać się w Instytucie Teatralnym. Przez 14 lat działania Teatr 21 nie znajdzie jednak sceny, którą mógłby nazwać swoją.

„REWOLUCJA, KTÓREJ NIE BYŁO” wystawiana jest w warszawskim Teatrze Soho. Na scenie poza zespołem Teatru 21 pojawia się trójka aktorów zawodowych z Biennale Warszawa: Beata Bandurska, Martyna Peszko i Maciej Pesta.

– Nie każdy aktor zdecyduje się na taki projekt – mówi Beata Bandurska. Zazwyczaj podczas prób dążymy do najlepszego efektu, a tutaj trzeba się przestawić, bo zupełnie nie o to chodzi.

Poprawia krótkie, jasne włosy i zaraz dodaje: – Dla mnie praca jest przedłużeniem poglądów, elementem mojej wrażliwości społecznej. I jeszcze ważny temat rewolucji, protestu. To, że osoby z zespołem Downa mogą wypowiadać się w kwestii praw osób niepełnosprawnych, w ich (ale również w swoim) imieniu, daje temu przekazowi ogromną siłę.

Jak wygląda praca Teatru 21? Mówi o tym Justyna Lipko-Konieczna, dramaturżka i współautorka scenariusza do „Rewolucji”: – Podstawowa różnica to rezygnacja z tradycyjnej hierarchii między osobami, które tworzą spektakl. Praca twórcza ma u nas zdecydowanie bardziej demokratyczny charakter, by spektakl był wyrazem wielu wrażliwości i punktów widzenia. Większość tekstu powstaje na próbach, jest zapisem naszych spotkań wokół tematu, którym się zajmujemy.

Justyna Sobczyk: – Mamy też zupełnie inny rytm pracy. Próby odbywają się od 15.30 do 17.00. Wtedy aktorzy kończą warsztaty terapii zajęciowej. Bardzo ważna, ważniejsza niż w zwykłym teatrze, jest regularność, systematyczna praca z aktorami. Dlatego tak wielkim problemem jest brak sceny. Grać możemy rzadko, jedynym treningiem aktorskim są próby. Prace trwały codziennie przez dwa miesiące.

Justyna Lipko-Konieczna: – Nasze spektakle oparte są na spotkaniu, w którym równie ważny jest głos każdego członka zespołu. Cała druga część „Rewolucji” jest zapisem improwizacji, w której aktorzy wyrażają niezgodę na sposób, w jaki są traktowani. Jest to zdecydowana reakcja na nierówność, na dyskryminację.

Nowy spektakl Teatru 21, według zespołu, nie jest tylko opowieścią o 40 dniach spędzonych przez niepełnosprawnych na sejmowych korytarzach. Jest opowieścią o rewolucji w podejściu do osób niepełnosprawnych, w mówieniu o potrzebach ich i ich rodzin. Rewolucji, która w Polsce nigdy się nie odbyła.

Z ZESPOŁEM TEATRU 21 spotykam się parę godzin przed spektaklem. Oprócz Sobczyk i Lipko-Koniecznej są dwie aktorki – Aleksandra Skotarek i Barbara Lityńska.

Barbara pracę w teatrze traktuje czysto zarobkowo (wszyscy aktorzy Teatru 21 otrzymują normalne wynagrodzenie), posiadanie pracy jest dla niej dużą wartością. Prywatnie jest córką Jana Lityńskiego, znanego opozycjonisty, byłego posła. O sobie mówi, że ludzie często jej nie lubią, bo jest szczerą, otwarcie mówi to, co myśli. W wywiadzie dla WP potrafi powiedzieć: „Ty mi nic nie przysyłaj do autoryzacji, dorosła jestem, wiem, co mówię. (...) Tylko napisz wszystko. Także to, że mam zespół Downa, ale to nie znaczy, że jestem niekumata”.

Barbara pisze wiersze, które pokazują, że Teatr 21 nie chce być areną do litowania się nad niepełnosprawnymi, tylko ciekawą inicjatywą artystyczną. Np. taki:

*jestem jak ryba w morzu
porzucona i samotna
nie wiem, co mam robić
szukam brzegu
gdzie mogę odpocząć
i pomarzyć o życiu zawodowym
to moje szczęście
że zarabiam pieniądze.*

Teatr 21 to także dobra lekcja tego, jak powinniśmy traktować osoby niepełnosprawne w codziennym życiu. – To są odrębne, dorosłe osoby – mówi Justyna Sobczyk. – Nie można ich traktować jak dzieci, którymi nie są. Nie można zmieniać tonu głosu, infantylizować.

Osoby z Downem często wyglądają na dużo młodszych niż są w rzeczywistości. Jak wieczne dzieci. Tymczasem Barbara Lityńska ma 45 lat. Większość aktorów Teatru jest w okolicach trzydziestki.

– Jest wiele pięknych momentów w tej pracy – dodaje Sobczyk. – Wyobraź sobie, że lecimy na festiwal za granicą i ludzie orientują się, że w samolocie z nimi będzie leciała grupa downów. Lubię obserwować ten strach w oczach. A wiesz, co oni robią? Pilot wznosi się ponad chmury, a ktoś krzyczy: „Jesteśmy w niebie!”. Uwielbiam ich.

JESTEŚMY JUŻ W TEATRZE, do rozpoczęcia spektaklu godzina. Magda Świątkowska pokazuje swój pierścionek. Niedawno zaręczyła się z innym aktorem Teatru 21. Reszcie powiedzieli o tym w Poznaniu. W hotelu wyciągnęli butelki, zrobili imprezę. Magda często tłumaczy ludziom, że osoby z Downem mogą być szczęśliwe. Gdy tylko słyszy „osoba cierpiąca na zespół Downa”, odpowiada: „cierpię to ja na cukrzycę, a Downa po prostu mam”.

– Czuję się osobą całkiem zdrową, nie odnajduję się w teatrze chorym – potwierdza Barbara Lityńska.

Ze spektaklu, rozmów z aktorami, protestu w Sejmie płynie jeden komunikat: osoby niepełnosprawne nie mają specjalnych potrzeb. Mają potrzeby podstawowe, właściwe każdemu człowiekowi. Aleksandra Skotarek, aktorka Teatru, wypisała je na kartce i przyniosła na wywiad ze mną. Może bała się, że przez jej zaburzenie nie usłyszę tego, co ma do powiedzenia. Czerwonym markerem podkreśliła pytania.

„Pytanie: Czym dziś jest rewolucja? Odpowiedź: Ważnym tematem. Ważnym celem życiowym. Żeby nas, niepełnosprawnych, traktowano jak normalnych ludzi. Pytanie: Czego osoby z niepełnosprawnością potrzebują? Odpowiedź: Wsparcia, opieki, relacji. Ciepła, miłości, serca, zaufania, kreatywności. Bycia kimś w czyimś sercu”.

8 STYCZNIA, GODZINA 19.00, zaraz rozpocznie się spektakl. Wśród widzów Iwona Hartwich z synem Kubą. Spędzili w Sejmie 40 dni.

Światło gaśnie, widownia jest prawie pełna. Przez następne godziny ze sceny padnie wiele ważnych słów. Będą czytane pocztówki, które protestujący w Sejmie dostawali z całej Polski. Będą odgrywane monologi polityków. Będą też recytowane wiersze Barbary Lityńskiej. Takie jak ten:

*ja mam chorobę
która nazywa się zespół Downa
z tą chorobą można wiele osiągnąć
wiele się nauczyć
jestem w stanie być osobą
zupełnie zdrową
jeśli nauczę się matematyki.*

Po spektaklu Iwona Hartwich powie mi: – Ten spektakl powinniśmy wystawić w Sejmie, w Sali Kolumnowej. I 460 osób powinno go obejrzeć.

© KRZYSZTOF STORY